Redakcja Tel. 138.28. 102.25 Administracja Tel. 102.25 ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 4.
Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1932 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok X. Nr. 65. Łódź, czwartek 8 marca 1934 r.

Po wczorajszej konferencji u Marszałka Piłsudskiego.

Nowa Konstytucja zostanie uchwalona

dopiero na następnej sesji Sejmu i Senatu.

Warszawa, 8 marca. Jak zapewniają koła polityczne głównym przedmiotem obrad wczorajszej konferencji byłych premjerów u Marszałka Piłsudskiego była sprawa nowej konstytucji. Marszałek Piłsudski chciał przed odesłaniem z Sejmu do Senatu uchwalonego niedawno projektu konstytucji

wysłuchać opinji polityków,

którzy z jego wolą stali u steru rządów w ciągu lat ostatnich.

Sfery polityczne twierdzą, że p. Marszałek

ma własne poglądy

na sprawę wcielenia w życie tego projektu.

Dopiero zatem po wczorajszej konferencji, po wydaniu przez p. Marszałka odpowiednich dyrektyw, uchwalony przez Sejm projekt konstytucji zostanie przekazany do Senatu, który jednak — jak można wnosić z terminów — nie zdąży już w toku sesji obecnej załatwić go.

Natomiast w toku przyszłej sesji Senat będzie mógł, zgodnie z dyrektywami Marszałka, nadać konstytucji

takie brzmienie,

jakie Marszałek uważałby za pożądane.

Mówią też w kołach politycznych, że już w przyszłym tygodniu, zaraz po zamknięciu sesji, nastąpi

zmiana rządu,

przyczem ustąpiliby zarówno premjer, jakoteż jego brat, obecny minister Oświaty, p. Wacław Jędrzejewicz, który jako wiceminister skarbu był autorem ustawy o przeszeregowaniu pracowników państwowych i wojskowych. Nowy rząd ma na podstawie uzyskanych od Sejmu pełnomocnictw, wydać bardzo doniosłe ustawy natury gospodarczej i finansowej, bliższe szczegóły jednak w tej sprawie nie są znane.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.

Porozumienie japońsko-rosyjskie

w sprawie sprzedaży Kolei wschodnio-chińskiej.

Londyn. 8 marca. „Daily Herald" donosi z Tokio, że po całorocznych rokowaniach osiągnięte zostało porozumienie między rządem sowieckim a władzami Mandżuko co do sprzedaży przez Sowiety

kolei wschodnio-chińskiej.

Warunki tej umowy trzymane są w tajemnicy. Reuter jednak stwierdza że rokowania trwają w dalszym ciągu i że bynajmniej nie zapowiada się szybkie ich zakończenie.

Wojskowi i urzędnicy państwowi

w Państwowym Zakładzie Emerytalnym.

Warszawa, 8 marca. Uchwalone w dniu wczorajszym na posiedzeniu Rady Ministrów rozporządzenie o statucie Państwowego Zakładu Emerytalnego wchodzi w życie

z dniem ogłoszenia.

Statutem Państwowego Zakładu Emerytalnego objęci są stali i prowizoryczni funkcjonarjusze państwowi i zawodowi wojskowi — mianowani po 1-ym stycznia 1934 r. oraz pracownicy instytucyj przedsiębiorstw i monopoli państwowych, na których została rozszerzona działalność Państw. Zakładu Emerytalnego. Równocześnie ze statutem uchwalono rozporządzenie o przepisach finansowych dla Państwowego Zakładu Emerytalnego.

Proces sprawców zamachu bombowego

na bazylikę watykańską.

Rzym, 8 marca. W dniu 16 bm. przed specjalnym trybunałem ochrony państwa odbędzie się proces terrorystów, którzy w czerwcu ub. r. podrzucili maszynę piekielną w bazylice św. Piotra. Od wybuchu bomby cztery osoby

odniosły rany,

w tem jedna ciężkie. Oskarżonymi są Renato i Claudio Cianca, Leonardo Pucciglioni i Pascale Capasso.

Strajk pracowników szewskich w Zagłębiu

Walka o umowę zbiorową.

Zagłębie, 8 marca. Na skutek wyników ostatniej konferencji między pracodawcami a pracownikami przemysłu skórzanego w Zagłębiu, wśród tych ostatnich daje się zauważyć wielkie

rozgoryczenie i wzburzenie.

Jest to usprawiedliwione, ponieważ nędznie wynagradzani pracownicy żądała podwyżki, natomiast pracodawcy wysunęli projekt obniżki, w niektórych kategorjach.

Umowę zbiorową chcą zawrzeć

tylko na 3 miesiące.

Gdy o stanowisku pracodawców dowiedział się ogół pracowników, postanowiono zaprotestować przeciwko krzywdzie i w środę samorzutnie porzuciło pracę około 170 pracowników szewskich.

W czwartek spodziewane jest przyłączenie się do strajku wszystkich pozostałych pracowników.

Zator na szynach.

Denerwująca zabawa obłąkanego.

Miechów, 8 marca. Ubiegłej nocy omało, nie doszło do katastrofy kolejowej na szlaku Wolbrom-Miechów, niedaleko wsi Brzozówka pod Wolbromiem.

Umysłowo chory, mieszkaniec Brzozówki, pow. Miechowskiego, Andrzej Kot, poukładał na szynach obydwóch torów razem

6 podkładów drewnianych

(progów), tablicę hektometrową i duży wskaźnik drewniany, następnie przy pomocy prowizorycznej trąbki, zrobionej z tektury, dawał sygnały.

Dzięki właśnie tym sygnałom zwrócił na siebie uwagę dwóch dróżników, którzy nadbiegli i niebezpieczną przeszkodę usunęli.

Należy zaznaczyć, że umysłowo chory przeszkodę tę ułożył na zakręcie i że za kilkanaście minut przez obydwa tory miały przechodzić nocne pociągi osobowe.

Kot został zatrzymany.

Przed salwą.

Potężne działa angielskiego pancernika „Rodney" przed oddaniem salwy do odległego o 26 kilometrów celu.

Dwie prośby o ułaskawienie.

Tragiczne oczekiwanie skazańca.

Zawisł na szubienicy tuż przed zniesieniem sądów doraźnych.

Białystok, 8 marca. Na telegram adw. Tillemana obrońcy skazanego na śmierć przez sąd doraźny w Białymstoku Jana Niewińskiego — nadeszła odpowiedź, że Prezydent nie skorzystał z prawa łaski. W związku z tem prokurator wyznaczył egzekucję na godzinę 8 rano.

Rada ministrów uchwaliła jak wiadomo zniesienie na terenie całej Polski sądów doraźnych.

Jakkolwiek uchwała rady ministrów dla nabrania ważności winna uzyskać podpis Prezydenta R. P. i ukazać się w najbliższym numerze „Dziennika Ustaw", to jednak sam fakt, że odrzucenie prośby o łaskę zbiegło się co do czasu z uchyleniem sądów doraźnych był niezwykle wyjątkowy dla skazańca, choćby nie zasługującego na łaskę ze względu na bestjalski mord,

był on niezwykle tragiczny.

W tej osobliwej sytuacji adw. Tilleman, który zresztą bronił oskarżonego z urzędu, a więc bezinteresownie, uważał za swój obowiązek sumienia

ponowić prośbę o łaskę.

O godzinie 9 więc wysłał

drugi telegram

pod adresem ministra sprawiedliwości, prosząc o ponowne przedłożenie P. Prezydentowi sprawy z wnioskiem o ułaskawienie skazańca. Adwokat nadmienił, że egzekucję wyznaczono na godz. 6 rano.

Tymczasem w więzieniu poczyniono odpowiednie przygotowania, tem bardziej, że zgóry należało oczekiwać negatywnego wyniku starań obrony. Skazany przespał noc, budząc się niespokojnie kilka razy. O godz. 4 rano obudzono go i na jego prośbę dano mu obfity posiłek.

O godz. 5 rano przybył do celi ks. kan. Abramowicz, przed którym skazaniec wyspowiadał się.

Kat Braun wyjechał do Białegostoku pociągiem o godz. 2 w nocy. W więzieniu zjawił się dopiero o godz. 5, kiedy mroki zaczęły się już rozpraszać. Tutaj oczekiwał na przybycie prokuratora.

Wobec zniesienia sądów doraźnych dzisiejsza egzekucja miała być dla niego ostatnią „robotą".

O godz. 5,30 przybył do więzienia podprokurator Kunicki, któremu Braun zameldował się i przedstawił w zapieczętowanej kopercie delegację ministerstwa sprawiedliwości. 15 minut przed godziną 6-tą wyprowadzono Niewińskiego z pojedyńczej celi do oddziału męskiego dla długoterminowych więźniów.

Skazany wyszedł chwiejnym krokiem, na twarzy znać było silne zdenerwowanie. Na korytarzu przed wyjściem z więzienia, Niewiński gromkim głosem zawołał: „Więc żegnajcie wię nie kochane, bo idę już na stracenie".

Na miejscu kaźni odczytano wyrok wraz z wiadomością o odrzuceniu podania o łaskę. Tuż przed założeniem stryczka Niewiński krzyknął ponownie: „Żegnajcie wszyscy, żegnajcie bracia i siostry". Kat Braun odsunął zasuwę. Ciało bezwładnie zawisło. Lekarz stwierdził śmierć.

O godz. 6.10 czterech więźniów wyniosło drewnianą trumnę z ciałem skazańca. Kat otrzymał w kancelarji poświadczenie dokonanej egzekucji, poczem okólną drogą, omijając miasto udał się na dworzec.

Jak się dowiadujemy, na drugi telegram z prośbą o łaskę do chwili wykonania wyroku odpowiedź nie nadeszła.

Dziś, jutro (piątek) i pojutrze (sobota)

składanie wycinków drugiej serji nagród

parzt str. 2-ga.

Dolar 5.28

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.30, w płaceniu 5,28; dolar złoty w żądaniu 9,04, w płaceniu 9.02; funt angielski w żądaniu 27, w płaceniu 26,80; rubel złoty w żądaniu 4.74, w płaceniu 4,72; marka w żądaniu 2,10, w płaceniu 2.09 i pół; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34,90.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5,28.

Liczba bezrobotnych zmniejszyła się

o 1172 osoby.

Warszawa, 8 marca. Ostatnie sprawozdanie z rynku pracy wykazuje pierwszy od szeregu miesięcy spadek bezrobocia. W dniu 3 b. m. zarejestrowanych było na terenie całej Polski 408.720 bezrobotnych, t. j.

o 1.172 osób mniej,

niż w tygodniu poprzednim.

Liczba bezrobotnych w Warszawie wraz z okręgiem wynosiła 43.923 osób wykazując wzrost o 568 osób w ciągu tygodnia. W Łodzi (wraz z okręgiem) zarejestrowanych było 40.353 bezrobotnych, t. j. o 66 osób więcej, niż w tygodniu poprzednim, na Śląsku zaś liczba bezrobotnych wzrosła o 403 osoby i wynosiła 102.285 osób.

Miejsce katastrofy „Czeljuskina"

(x) Miejsce zatonięcia lodołamacza sowieckiego „Czeljuskin" między Alaską a Wschodnią Syberją. Tam też działa lotnicza ekspedycja ratunkowa.

160° 170° 180° 170° 160° 150°
70°
WRANGEL I.
SIBIR
KAMEN KAP
BERING STR.
ANADYR GOLF
St. LAURENZ I.
BERING
ALASKA

Potwór z Bodzanowa ćwiartował zwłoki swych ofiar.

Nowe szczegóły okropnej zbrodni.

Włocławek, 8 marca. (Od wł. kor.) Straszna zbrodnia Wacława Kaszubskiego, rzeźnika wiejskiego ze wsi Bodzanowo, która zelektryzowała całe Kujawy i trzyma w napięciu dotychczas, jest przedmiotem ciągłego śledztwa, które

wyjaśnia niektóre szczegóły.

Dom zbrodniarza mieści się w środku wioski. Obecnie przypomniano sobie, że trzy lata temu zmarła pierwsza żona Kaszubskiego. Wśród wieśniaków krążą niejasne pogłoski, że Kaszubski okazał **pewną „pomoc" połowicy,** w przeniesieniu się na tamten świat.

Jak donosiliśmy już zbrodniarz ma na sumieniu zabójstwo handlarza Jana Stannego do którego strzelił stylu, a następnie ściągnął z zabitego ubranie

poćwiartował ciało.

i zakopał je w drwalce. Drugiego handlarza Leszczyńskiego pod pozorem pokazania sprzedaży zwabił do Ujmy, upił go, zastrzelił a ciało

wrzucił do studni.

Policja przez długi czas bezskutecznie poszukiwała zbrodniarza, usiłowania zostały uwieńczone dopiero 2-go marca, dzięki temu, że trzecia ofiara Kaszubskiego handlarz Sanica nie zmarł natychmiast i nie stracił przytomności. Uniósł się on na widok zbrodniarza otwierającego drzwi drwalki, chcąc się przekonać czy ofiara jego nie żyje. Wsunął nogę między próg a drzwi

i wszczął alarm.

Sanicę przewieziono do szpitala w Aleksandrowie Kuj. a Kaszubskiego osadzono w więzieniu we Włocławku.

Napad na rachmistrza.

Wyrwano mu teczkę z wartościowemi papierami.

Z Bydgoszczy donoszą:

W gmachu Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Dr. Warmińskiego pewien nieznany osobnik wyrwał młodemu rachmistrzowi magistratu miasta Sępólna Józefowi Lewandowskiemu skórzaną teczkę i szybko zaczął uciekać. Lewandowski wszczął alarm, tak że za napastnikiem pobiegli urzędnicy Ubezpieczalni, którzy nie zdołali jednak opryszka uchwycić.

W tece znajdowały się różne papiery wartościowe i ważne dokumenty wartości około 2.000 złotych. Torba zaopatrzona srebrnym monogramem J. L. była osobistą własnością p. Lewandowskiego. Zawiadomiona policja czyni dochodzenia.

Gaz cuchnący na „Rodzinie".

Przerwane przedstawienie w teatrze.

Ze Lwowa donoszą:

Jednocześnie w dwóch miastach — Warszawie i Lwowie — grana jest sztuka Antoniego Słonimskiego, p. t. „Rodzina".

W lwowskim Teatrze Wielkim podczas drugiego aktu „Rodziny" doszło do gwałtownej demonstracji. Zgromadzona na galerji młodzież akademicka wygwizdała sztukę. Na sali rozrzucono ulotki, wyjaśniające przyczynę demonstracyj

i próbówki z gazem cuchnącym.

Rzucono również petardę.

Na sali powstała panika. Wszyscy rzucili się do wyjścia. Przedstawienie przerwano. Po upływie pół godziny przedstawienie wznowiono przy pustej sali, gdyż publiczność teatr opuściła.

Napad w Żakowicach.

Ofiarę przewieziono do szpitala.

Łódź, 8 marca. Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, ubiegłej nocy dokonano napadu bandyckiego na dom Czajkowskiego w Żakowicach, pod Łodzią.

W czasie napadu Czajkowski

został postrzelony.

Rannego przewieziono do szpitala ewangelickiego w Łodzi, przy ulicy Północnej.

Jakie było tło napadu i co się stało łupem bandytów narazie nie ustalono.

W marcu jak w garncu...

Raz słońce, raz śnieg...

Łódź, 8 marca. Dziś o godzinie 8 rano termometr wykazywał 0 stopni.

Ciśnienie o tej samej porze wynosiło 739,0 milimetra.

Wiatr zachodni z szybkością 9 metrów na sekundę.

Rano — chmurno i śnieg, wieczorem przejaśnienia.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Wczoraj odbyła się w Warszawie dwugodzinna narada byłych premjerów rządów pomajowych a mianowicie prof. dr. Bartla, marszałka dr. Świtalskiego, prezesa Sławka płk. Prystora i Jędrzejewicza pod przewodnictwem Marszałka Piłsudskiego. W kołach miarodajnych twierdzą, że zapadła podobno decyzja przyśpieszenia zmiany rządu, dlatego, że Marszałek Piłsudski nosi się z zamiarem wyjazdu zagranicę na okres wiosenny, prawdopodobnie na Maderę, gdzie są czynione przygotowania do obchodu imienin Marszałka lub do Egiptu.

(—) W Madrycie został ogłoszony stan wyjątkowy.

(—) Komisja skarbowa sejmu uchwaliła wczoraj projekt nowej ustawy o ordynacji wyborczej.

(—) Wczoraj został podpisany w Warszawie protokół polsko-niemiecki o zniesieniu zarządzeń bojowych w konflikcie gospodarczym.

(—) W najbliższym czasie podjęte będą rozmowy o zawarcie porozumienia turystycznego między Polską a Niemcami. Wzorem innych państw, zawarty ma być układ o udzielaniu wzajemnych ulg turystycznych, jak paszportów i wiz, dla propagandy turystyki obu krajów. W razie dojścia do skutku porozumienia turystycznego polsko - niemieckiego kilka tysięcy turystów polskich i niemieckich zwiedziłoby oba kraje.

(—) Na torze kolejowym pomiędzy Murowaną Gośliną a Bolechowem wydarzył się wczoraj straszny wypadek kolejowy.

Pociąg osobowy na przejeździe kolejowym najechał na samochód i zdruzgotał go doszczętnie.

Pociąg zatrzymano a spod szczątków rozbitego samochodu wydobyto zmasakrowanego kierowcę Zacharjasza Milbauera z Kosowa (woj. stanisławowskie).

Milbauer zmarł podczas przewożenia go do szpitala.

Milbauer jadąc z nadmierną szybkością, wjechał na zamkniętą zaporę kolejową, która złamała się, a rozpędzony wóz wpadł wprost pod koła lokomotywy.

(—) W zakładzie poprawczo - wychowawczym w Głazie pod Wieluniem wybuchł bunt, młodocianych przestępców, o których swego czasu donosiliśmy. Zdemolowany został lokal, bibljoteka it. d. Jako przywódców aresztowano Mieczysława Koseckiego, Marjana Nowaka, Zdzisława Wiśniewskiego, Henryka Kęperskiego, Czesława Wieczorka i Władysława Jakubowskiego.

DRUGA SERJA NAGRÓD

za uważne czytanie!

Skończyliśmy drugą serję nagród za uważne czytanie. Celem przekonania się, czy numer przeglądany jest uważnie, zamieszczać będziemy w jednym z podtytułów na stronicy 4-tej

umyślny błąd,

polegający na wstawieniu zamiast jednej z liter CYFRY. (Np. Nap3d w zaścianku).

Słowo z cyfrą należy codziennie wyciąć i nakleić na kartce w ten sposób, aby słowa te następowały po sobie

w kolejności cyfr od 1 — 7.

Dzisiaj należy kartkę z siedmiu słowami - cyframi bez żadnych dopisków włożyć do niezaklejonej koperty i WRZUCIĆ DO SKRZYNKI

w redakcji „Echa" przy ulicy Żwirki 2 w Łodzi.

lub w filji przy ul. Piotrkowskiej 11.

(Adres nadawcy na odwrocie koperty). Wobec zakwestjonowania przez pocztę przesyłek za opłatą „Druków" i wniesienia przez nas w tej sprawie REKLAMACJI DO DYREKCJI POCZT, — należy do rozstrzygnięcia tego sporu, za przesyłkę wycinków uiszczać NORMALNĄ OPŁATĘ LISTOWĄ, lub naklejać TE WYCINKI NA POCZTÓWCE. Między uważnych Czytelników redakcja

co tydzień rozdzieli 11 nagród pieniężnych

w następującej wysokości:

1 nagroda 25 złotcyh
1 nagroda 20 złotych
1 nagroda 15 złotych
8 nagród po 5 złotych

Do Lipińskiej uśmiecha się życie, do Koralewskiego szczerzy zęby śmierć.

Łódź, 8 marca. — Krwawa tragedja miłosna przy ulicy Wólczańskiej 177 jest wciąż jeszcze żywo komentowana wśród mieszkańców tej ulicy, na której w ciągu niespełna ostatnich 2 miesięcy rozegrały się

ponure tragedje.

Pierwszą z nich było zabójstwo wesołej córy Koryntu, następnie morderstwo pracownika Kasy Chorych ś. p. Pudlarza, napad i ciężkie poranienie Artura Franka i ostatnio podwójne zabójstwo i samobójstwo w domu Lipińskich.

Wszystkie te wypadki rozegrały się na odcinku ulicy Wólczańskiej pomiędzy ulicami św. Anny i Karola.

Jak się dowiadujemy w stanie zdrowia Heleny Lipińskiej, której kula rewolwerowa dostała się przez ucho i wyszła szyją, zaszła w ciągu dnia wczorajszego pewna poprawa, a wobec braku komplikacyj, przypuszczać należy, że życiu jej

nie zagraża już niebezpieczeństwo.

Przebywający w szpitalu miejskim w Radogoszczu sprawca ponurej tragedji Aleksander Koralewski — jest w dalszym ciągu nieprzytomny. Stan jego jest

nadal beznadziejny.

Jak się okazuje Antonina Lipińska - matka Heleny, była świadkiem krwawej strzelaniny. Kule zabójcy na szczęście nie dosięgły staruszki, znajdującej się w towarzystwie córki, Koralewskiego i Kurpika. Antonina Lipińska przerażona strzałami Koralewskiego zemdlała w pierwszej chwili, a kiedy odzyskała przytomność, w mieszkaniu znajdowali się już sąsiedzi, a w chwilę później pogotowie i policja.

Mleko na jezdni.

Kronika Pogotowia Ratunkowego

Łódź, 8 marca. — W dniu dzisiejszym około godziny 5 rano na ulicy Piwnej wywrócił się wóz z ładunkiem baniek z mlekiem, przeznaczonem dla szpitala miejskiego św. Józefa, przy ulicy Drewnowskiej. Idący obok wozu woźnica 22-letni Bolesław Pianowski, zamieszkały we wsi Glinnik, pod Głownem, został przygnieciony i odniósł złamanie prawego uda.

Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala, do którego zazwyczaj przywoził mleko.

* * *

Wczoraj, około godziny 3 popołudniu, w bramie przy ulicy Sienkiewicza 64, usiłowała pozbawić się życia przez wypicie sublimatu około 20-letnia kobieta.

Desperatkę przewieziono do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

Nazwiska desperatki, której stan jest beznadziejny, narazie nie ustalono.

* * *

Na ulicy Napiórkowskiego wypadł z tramwaju i odniósł okaleczenia głowy 29-letni Władysław Jezierski, zamieszkały w Pabjanicach. Ofierze wypadku udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Przedświąteczny ruch w światku złodziejskim.

Łódź, 8 marca. Ubiegłej nocy dokonano włamania do mieszkania Anny Szmidt, przy ulicy Poleskiej 3.

Łupem złoczyńców stała się garderoba i bielizna wartości ponad 2.000 złotych.

Z mieszkania Zenobji Kopczyńskiej, przy ulicy Towiańskiego 20 skradziono kilka płaszczy damskich oraz 900 złotych w gotówce.

Z komórki domu przy ulicy Kilińskiego 60 skradziono Binemowi Rozenbergowi maszynę szewcką wartości 300 złotych.

Z mieszkania Róży Szwarc, przy ulicy Kilińskiego 107, skradziona została garderoba wartości 300 złotych.

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA.

Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża w niedzielę dnia 11 marca o godz. 12-ej min. 30 w południe w sali Stowarzyszenia Polskich Kupców i Przemysłowców Chrześcijan, ulica Piotrkowska 113, dr. Józef Kon wygłosi odczyt na temat: „Właściwości ustroju dziecięcego". Wstęp bezpłatny.

„PAPRYKA" w kino-teatrze „Casino".

Pikantna, pełna humoru lekka komedja. Bardzo zręcznie przeprowadzona jest przez dwie kobiety niewinna intryga, mająca na celu zdobycie serca młodego, zamkniętego w sobie naukowca. Komedja ma smak, pikanterję i dużo swoistego,

niefrasobliwego humoru.

Świetne są sceny na dancingu, gdy pełna temperamentu bohaterka, śpiewa i tańczy, nie licząc się z obecną publicznością. Takich zabawnych sytuacyj jest zresztą w „Papryce" b. wiele.

Główną bohaterką, wcieleniem tytułowej „Papryki" jest Irena de Zilahy, rewelacja wdzięku, urody, humoru i temperamentu w gatunku najprzedniejszym.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Początek robót za trzy tygodnie.

Redukcja stawek płac sezonowych.

Łódź, 8 marca. W związku z wiadomościami o rzekomym rozpoczęciu robót otrzymaliśmy następujące wyjaśnienie: Komuś specjalnie zależy na tem, aby wprowadzić niepokój w sfery robotników sezonowych. Od kilku dni lansowane są pogłoski o „tajemniczem" rozpoczęciu robót sezonowych.

Tymczasem co się okazuje?

Roboty sezonowe rozpoczną się, jak już zresztą donosiliśmy,

za trzy tygodnie.

Jest rzeczą zrozumiałą, że przed zatrudnieniem robotników i rozpoczęciem robót należy poczynić pewne przygotowania, uporządkować materjały i narzędzia. Otóż w tym właśnie celu Wydziały, Zarządu Miejskiego, które prowadzić będą roboty sezonowe zatrudniły

po kilku robotników.

W drugiej połowie marca zwiększy się liczba robotników przyjętych do przygotowania materjałów i narzędzi.

O tem związki sezonowców dobrze wiedzą. A co do płac — to Fundusz Pracy przydzielając pieniądze wyraźnie zastrzegł się co do wysokości stawek. Wszystkie płace zostaną obniżone. Ci którzy pobierali 9 zł., otrzymają obecnie 8, ci którzy zarabiali 8 — pobierać będą 6 zł. i t. d.

Dlaczego tak? Czy na tyle sytuacja robotnika sezonowego polepszyła się w porównaniu z rokiem ubiegłym? Chyba nie...

Na jakiej wobec tego podstawie Fundusz Pracy zastrzega się zgóry i

żąda obniżki płac?

Ta sprawa musi być jeszcze zrewidowana!

Argument, że roboty za tę obniżkę prowadzone będą pełny tydzień — jest niewystarczający. W ub. roku również pracowano pełny tydzień i nieredukowano stawek!

Jedna rzecz, która pociesza szerokie rzesze robotników — to wczesne rozpoczęcie się robót sezonowych.

Ale to nie powinno być przyczyną obniżenia i tak już niskich stawek!

Na pograniczu świadomości.

Nieludzka próba wytrzymałości.

Tajemnice klasztorów w Tybecie.

Chailar, w marcu.

Krajem najmniej znanym i niewątpliwie najbardziej tajemniczym jest leżący w głębi Azji Tybet. W obecnej dobie trzecia część mieszkańców Tybetu, zarówno kobiet, jak mężczyzn, przebywa w klasztorach buddyjskich, zwanych tutaj „Gom - pa", osiedla się w pustelniach lub należy do zakonów koczujących, których członkowie, mężczyźni i kobiety, utrzymują się z datków, wyżebranych podczas włóczęgi. Wobec nierównomiernego stosunku kobiet i mężczyzn w Tybecie — w przybliżeniu 3:1 — opinja podobnych włóczęg — „zakonnic" nie należy do najlepszych.

Warunki życia i przepisy klasztorne mnichów buddyjskich dotąd nie zostały dokładnie zbadane. Wtajemniczają tylko nielicznych wybranych, a i nam udało się od tybetańskiego mnicha w Chailar osiągnąć niektóre wiadomości w tym zakresie. Chodziło również o stwierdzenie, w jakim stopniu jest prawdą, że lamowie są mistrzami sugestji i hipnozy.

W tym celu znajomy nasz mnich, Pongheta, zaprosił nas do Lompi Gomba — klasztoru Gomba. Udaliśmy się tam na wielbłądach i po siedmiogodzinnej drodze przybyliśmy do celu.

Klasztor Lompi przedstawia się w postaci obszernego, ale bardzo zaniedbanego kompleksu budynków, na dziedzińcu którego zastaliśmy licznych pielgrzymów, w nieopisanej gmatwaninie

ludzi, wielbłądów i koni.

Mnich Pongheta prowadził nas długim kamiennym korytarzem, w którym rozlegały się głośnem echem nasze kroki. Sam Pongheta stąpał bezszelestnie na miękkich podeszwach z grubego płótna. Z prawej strony korytarza wpadało światło przez szereg okien o mętnych szybach, niemytych zapewne od początków swego istnienia. Z lewej strony zaś widniał szereg otworów, zasłoniętych brudnemi, żółtemi firankami.

Były to cele mnichów.

Ostatnia skolei była celą Ponghety. Zanim wpuścił nas do niej, wszedł pierwszy, gdyż tak nakazuje zwyczaj. Prócz łoża i jakiegoś wzniesienia pod oknem nie było w celi nic więcej. Po pewnym czasie dopiero ujrzeliśmy pod oknem maleńki posążek Buddy.

Pongheta przyjął nas zieloną, aromatyczną herbatą ze słodkiemi ciastkami, ociekającemi olejem, przywiezionemi z Chailar, i opowiadał nam o życiu zakonników. Gdy w dawniejszych czasach zakonnicy buddyjscy ślubowali czystość, obecnie zamieszkują wraz z żonami w swych celach, a o ile przełożeni klasztoru na to nie pozwalają, przesiadują wraz z niemi w jurtach poza murami klasztoru, zaniedbując swe obowiązki klasztorne.

Opowiedziawszy nam to, Pongheta zupełnie znienacka zapytał nas, czy znamy próbę wytrzymałości, na jaką dawniej wystawiano wstępujących do klasztoru i czy uświadamiamy sobie,

ile siły woli potrzeba,

by zabić w sobie wrażliwość na ból? Oszołomieni tem nagłem pytaniem, odpowiedzieliśmy twierdząco.

Pongheta przyjął wtedy następującą pozę: lewą reką ujął rzemień z modlitewnemi kulami, drugą oparł na dołku żołądkowym, siedząc ze skrzyżowanemi nogami. Z jego pobladłych warg, podczas gdy oczy jego nieruchomo wpatrzone były we mnie, padały coraz szybciej niezrozumiałe dla mnie słowa: usz — buk — oko — buk — usz... Doznawałem wrażenia, że wyrazy te, powtarzające się ustawicznie, napływają na mnie falą, wydobywając się z ust setek starych mnichów, otaczających mnie ze wszystkich stron.

Wtem przy gwarze tych słów, rosnących do szmeru rzeki, usłyszałem gong i ujrzałem zapaloną pochodnię w rękach starego lamy. Czołgając się na kolanach, zbliżali się do niego młodzi nowicjusze, z woskowemi świecami, przylepionemi na ogolonych czaszkach. Starzec, wymawiając groźnie wyrazy: usz — buk — oko — buk — usz! zapalał te świeczki. Początkowo gorący wosk kapał na głowy, czoła, twarz i szaty nowicjuszów. Gdy kończyły się, wypalając, świecę, płomyki żarzyły się na głowach. Niektórzy wytrzymać nie mogli bólu i ratowali się od niego, na wpół oszalali, tarzając rozkrwawione czaszki w piasku ziemi. Inni nadludzkim wysiłkiem woli dotrzymali do końca, póki nie zgasły płomienie na sczerniałej czaszce. Tych ratowali mnichowie, lejąc chłodzące oleje na rany, poczem przeniesiono ich do klasztoru. I stale jeszcze, cichnąc powoli, odzywały się dźwięki: usz — buk — oko — buk — usz!

Przetarłem oczy, nie uświadamiając sobie jeszcze, gdzie się znajduję: czy na dziedzińcu, czy też w celi Ponghety? Przecież...

— Czy słyszałeś wszystko? — zapytał mnie Pongheta. — Kazałem panu przeżyć próbę wytrzymałości mnichów...

— Zahipnotyzowałeś mnie?

— Tak to nazywacie na zachodzie. My zaś mówimy: usunięcie własnej istoty i poddanie się cudzej woli.

Z trudnością zebrałem myśli. Trudno mi było zgodzić się, że wszystko było tylko urojeniem. Zdawało mi się, że słyszę jeszcze szmer niezrozumiałych wyrazów (z Ponghetą zawsze rozmawiałem po rosyjsku) i czuję zapach przypalonej skóry i kości. Skądinąd wydawało mi się niemożliwością, żeby podobne okrucieństwo mogło mieć miejsce. Głośno wyraziłem tę myśl Ponghecie.

W odpowiedzi

zdjął krymkę z głowy,

i nachylając ją, ukazał mi blizny, z których wyglądały obnażone kości czaszki.

Przyznać muszę, że z niesamowitem uczuciem grozy i odrazy opuściliśmy nocą jeszcze Lompi Gomba.

Ż.

Ucieczka pięknych Węgierek.

Zakochani cudzoziemcy.

Jeszcze nie przebrzmiała sprawa mezaljansu, jaki popełnia syn szwedzkiego następcy tronu Sigward, który żeni się z artystką filmową, córką kupca berlińskiego — a już nadchodzi wiadomość, że jeden z najbogatszych książąt włoskich, Giuseppe Gravina di Comitini,

pan rozległych włości

na Sycylji, idzie podobną drogą. Zakochał się on w węgierskiej tancerce, która występowała gościnnie w Palerno i postanowił pójść za głosem serca.

Tancerka Marta Füredi była gwiazdą węgierskiego zespołu, który pod nazwą „Węgierskiej tęczy" odbywał tournee po Włoszech. Książę ujrzawszy ją prosił konsula węgierskiego o przedstawienie siebie artystce i w drugim dniu znajomości przyznał się, że zrobiła na nim

wielkie wrażenie,

gdyż jest łudząco podobna do jego zmarłej przed sześciu laty małżonki.

Po tygodniu książę oświadczył się zdumionej Węgierce, która zastrzegła sobie czas do namysłu, ale naturalnie po upływie terminu przyjęła ponętną ofertę. Zaręczyny odbyły się już, a ślub nastąpi po ukończeniu tournee, w Budapeszcie.

W ubiegłym roku wyszła zamąż znana węgierska diva operetkowa Irena Biller za amerykańskiego fabrykanta Sama Fengla z Kalifornji. Szczęśliwe z początku małżeństwo zostało rozbite z winy męża, który został skazany

na wysokie alimenta.

Przyczyną rozwodu był jego romans z siostrą żony, piękną panną Margit, która przyjechała z Europy odwiedzić nowożeńców. Teraz fabrykant żeni się z Margit, a jego była żona zdołała się już pocieszyć z jeszcze bogatszym amerykańskim miljonerem, z którym stanie w najbliższym czasie na ślubnym kobiercu. Prawdziwie po amerykańsku!

Na światowy zlot skautów w Gödöllö na Węgrzech w 1933 r. przybył m. in. z drużyną arabską szeik Eljasz ..., dyrektor ceł w Jaffie. Poznał on w obozie skautowym

młodziutką artystkę filmową,

Mimi Molnar, w której zakochał się od pierwszej chwili. Widząc wzajemność dziewczyny, po kilku dniach poprosił ją o rękę. — Węgierka przeraziła się trochę tą perspektywą opuszczenia. Węgier z Arabem i obiecała dać odpowiedź później. Zakochany szeik nie osłabł jednak w zapale i napisał kilka gorących listów z podróży i z Jaffy. To tak poskutkowało, że panna Molnar zgodziła się na wszystko i jedzie na zaręczyny do Jaffy.

Nowy rekord.



Hanna Reitsch ustanowiła w południowej Ameryce rekord lotu bezsilnikowego dla kobiet wznosząc się na szybowcu na wysokość 2000 metrów.

M. Miechowita:

Zwycięstwo serca

Powieść. 23

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Podczas wyścigów młody dowódca wojsk uległ „Synowi Słońca". Rydwan roztrzaskał się, a on sam odniósł rany.

Pod zas odnoszenia go do domu urocza Echenam, w której kochał się skrycie, zdradziła przed nim, że przyczyną jego wypadku był podstęp Syna Słońca.

W domu odwiedziła go piękna i wyuzdana najwyższa kapłanka Szeszelota Tamara.

Jej zaloty nie odniosły skutku. Renam zakochany w Echenam po wyzdrowieniu błąkał się dookoła jej pałacu.

Podsłuchawszy jej rozmowę przekonał się, że nie kocha Ek Bena. Następnego dnia ją odwiedził.

Oboje wybrali się na ucztę do Syna Słońca. Ku przerażeniu Renama, Echenam rzuciła się w objęcia Syna Słońca.

Następnej nocy przez zatokę przepłynął niewolnik i wkradł się do pałacu Syna Słońca i wślizgnąwszy się do sypialni utopił sztylet w jego sercu.

Udało mu się szczęśliwie wymknąć i przepłynąć spowrotem zatokę. Ek—Ben na życzenie kapłanki Tamary rozpoczął śledztwo.

Jako podejrzanego aresztowano Renama. Do uwięzionego przybyła Tamara. Przyznała się, że kazała zahipnotyzować Echenam, by ta rzuciła się w ramiona Syna Słońca.

Na tę wiadomość Renam odtrącił Tamarę, a ta zagroziła mu straszliwą zemstą.

Rada Sześciu postanowiła zapytać wyroczni o osobę zabójcy Syna Słońca.

Usłyszano imię Renama. Renam został zamknięty w podziemiu. Udało mu się przy pomocy żelaznego pręta wydrążyć przejście do podziemnego kanału. Podczas próby wyłamania krat zemdlał.

Do Echenam przybył jej dawny adorator Hedżysten.

•

Lekko się skłonił, a podszedłszy do Echenam, ciepłym barytonem zapytał:

— Czy pozwolisz, boska, że zajmę obok ciebie miejsce?

Echenam zmierzyła przybysza zimnym wzrokiem od stóp aż do czubka głowy i skinęła lekko główką na znak przyzwolenia.

Hedżysten usiadł wtedy u jej stóp.

— Cóż skłoniło cię do tego, że odwiedziłeś mnie? — spytała Echenam i nie czekając odpowiedzi mówiła dalej. — Tak dawno cię nie widziałam! Gdzież się chowałeś?

— Nie było mnie w mieście, bo urządziłem sobie wycieczkę w głąb lądu.

— Tak? To musiało być bardzo przyjemne. Jeździłeś, polowałeś?.

— Jeździłem, polowałem, nocowałem pod gołem niebem w nieprzebytych puszczach, piekłem mięso na rozpalonych kamieniach, wojowałem z różnemi dzikiemi plemionami.

— Jednem słowem miałeś wspaniałą zabawę. A nie przykrzyło ci się bez kobiet? I wina? — z uśmiechem ironicznym wycedziła Echenam.

— Wina sporo ze sobą zabrałem, a co do kobiet, to... wiesz dobrze...

Rzeczywiście wiedziała. Wiedziała że od pewnego czasu unikał ich. Teraz była szczerze zdziwiona, iż przyszedł do niej, bo zapewniał ją kiedyś, że już nigdy u niej nie będzie. Był wtedy taki blady, a oczy świeciły mu w tę noc księżycową, jak dwa rozżarzone węgle. Pytał ją: „Nie zostawisz mi ani cienia nadziei?" Odrzekła dumnie: „Nie". Wyszedł bez pożegnania. Ale to dawne dzieje... Z pół roku już od tego czasu przeleciało. Nie przyszedł więcej po tym wieczorze. Matka mówiła jej, że gdzieś wyjechał. Aż teraz nagle się zjawił... Czyżby znowu chciał ją zanudzać swemi wyznaniami miłosnemi tak, jak dawniej?

Obserwowała go spod oka

Mało się zmienił od tego czasu. Tylko sczerniał i oczy stały się smutniejsze. Wyzierał z nich smutek nawet wtedy, gdy się uśmiechał, a uśmiechał się dość często, pokazując dwa rzędy białych jak kość słoniowa zębów. Zdawało jej się, że uśmiech jego to uśmiech dziecka, które nie zaznało jeszcze goryczy życia, a tego o nim powiedzieć nie było można. Jego wrażliwa dusza była w ogniu cierpienia, ale nie przepaliła się w nim i rozpadła w żużel, tylko wyszła z niego zahartowana, nieugięta, oczyszczona ze skaz i rdzy. Wyczytać to było można z jego oczu.

Zainteresował ją. Pytała:

— Dawno powróciłeś z tej wycieczki?

— Przed kilku zaledwie dniami. Przyznam się, że jest mi tu w mieście nudno. Nudzą mnie te zabawy, uroczystości i gdyby nie wyjazdy na morze, to czułbym się, jak w podziemiach świątyni.

— Nic dziwnego Po takiej wycieczce jest to zupełnie zrozumiałe, choć właściwie — dodała namyślając się— nie wiem, czy tak odrazu można się nudzić.

Echenam chciała się koniecznie dowiedzieć, co skłoniło Hedżystena do złożenia jej wizyty. Zapytała więc niedbale:

— Więc z nudów tu przyszedłeś?

Zauważyła, iż zmieszał się. Zmieszał się, bo nie chciał jej powiedzieć że jej matka prosiła go o to, nie chciał również, by myślała, że w niej znalazł sobie objekt do zabijania czasu, co uniemożliwiłoby mu spełnienia prośby jej matki, bowiem z miejsca wrogo do niego ustosunkowałaby się. Po dłuższej chwili znalazł odpowiedź, którą uznać mogła za prawdopodobną.

— Chcesz wiedzieć dlaczego przyszedłem? Widzisz, nawet wycieczka nie zabiła we mnie miłości...

— Ach nie kończ... — krzyknęła prawie Echenam.

— Co? Dlaczego mam nie kończyć — zaniepokoił się, nie wiedząc o czem myśli.

— Mam już dość wyznań miłosnych. Nie mów mi, że mnie kochasz! Nie chcę, nie chcę...

— Bądź o to spokojną. Nie o tem chciałem mówić! Czyż mężczyzna ma kobiecie mówić tylko o swej miłości?

Echenam uspokoiła się.

— O czemże on chce mówić? — myślała.

A Hedżysten kończył:

— Nawet wycieczka nie zabiła we mnie pociągu, już miłości nie powiem, albo raczej zamiłowania do poezji. A ty masz poemat, który najbardziej lubię. Chciałbym go mieć stale przy sobie, nawet na wycieczkach, a ty mnie wtedy uprzedziłaś i kupiłaś go. Przyszedłem więc prosić, abyś zechciała mi go pożyczyć, bym mógł go kazać przepisać.

— O którym mówisz?

Zadeklamował:

„Zaszumiał bór, zadrżały drzew konary
„W gęstem listowiu zakwilił ptak.
„Odwiecznej mowy pieśń...

— Ach już wiem. Chodzi ci o „Emitedanę".

— Pamiętasz ją?

— Pamiętam! Szalenie ją lubię. Dobrze. Pożyczę ci ją. Zadeklamuj ją...

— Bardzo żałuję, ale nie umiem jej napamięć...

— Szkoda, a to takie ładne. Chyba, że każę ją wydostać, ale to taki ciężar. Tyle tablic kamiennych...

Echenam rozweseliła się, a gdy Hedżysten zaczął jej opowiadać swoje wrażenia i przygody z podróży czasem komiczne, zapomniała o swej zawiedzionej miłości, Renamie, uczcie u Syna Słońca. Srebrzysty jej śmiech dzwonił po atcie i gdy nadeszła chwila rozstania się, przypomniała mu, że jutro ma przyjść i zabrać ją z sobą na przejażdżkę po wodach zatoki.

XIII

Hedżystem dotrzymał danego Echenam słowa i zabrał ją na przejażdżkę po morzu. Siedząc wygodnie pod baldachimem, kapiącym od złota, napawali się wspaniałym widokiem, niknącej w mgłach Ikoy. W duszach ich panowała radość, jaką daje ścisły kontakt z przyrodą. Ten ogrom wód błękitnawo-szarych, połyskujących w słońcu łuską srebra, to niebo bez skazy i lekki powiew zefiru, napinający kwadratowe płótna żagli — wlewały w ich dusze rozkosz życia. Echenam teraz dopiero poznała że może być jakieś inne życie, daleko piękniejsze od wegetacji w ciasnych murach pałaców, wśród zblazowanych tłumów szlachetnie urodzonych żeburów, dla których oprócz wypaczonej miłości i drgawek na widok krwi, sączącej się z napół rozwartych gęb konających niewolników, inne przyjemności nie istnieją. Teraz, znajdując się wśród płynącego srebra, nie dziwiła się dlaczego Hedżystenowi nudziło się w mieście. On poznał rozkosz, jaką daje inne życie, życie wśród tworów bożych, trudno mu więc przyzwyczaić się do życia wśród tworów ludzi, które napozór piękne i wspaniałe czemże są w porównaniu z dziełami rąk bożych? Teraz i ona poznaje to inne życie. Jej wrażliwa dusza wkrada się do raju, z którego wypędziła ją pycha przodków, a o istnieniu którego nic nie wiedziała, choć najczulsze struny duszy tęskniły za nim. Nie wiedziała że istnieje i to tak blisko. Teraz dopiero, gdy piękno dnia zaczęło się do jej duszy wdzierać przez maleńką szczelinę tęsknoty i silnym akordem ozwało się na jej nieznanych strunach— teraz dopiero zaczynała go znajdować i rozumieć! I gdyby obok niej był Renan byłaby zupełnie szczęśliwą.

(d. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Utworzony pod przewodnictwem tarosty grodzkiego komitet powo-ziowy przystąpił do pracy. Dokona-o lustracji wszystkich wałów i brze-ów nadwiślańskich. Polecono w nie-tórych miejscach dokonać natychmia-towej naprawy wałów. Są to przeważ-ie miejsca, przez które okoliczni mieszkańcy przepędzają codziennie by-dło na pastwiska nadrzeczne. Brak przejazdów i przejść przez wały odbi-a się ujemnie na ich stanie. Oddział naszyn wydziału technicznego przygo-owuje faszynę i worki z piaskiem. Jak dotychczas, wszystko przemawia za em, że powodzi nie będzie.

* * *

Komisja sanitarna starostwa powia-u warszawskiego przystępuje do gene-alnej lustracji letnisk podwarszaw-skich dla sprawdzenia stanu sanitarne-go budynków, odnajmowanych na la-o. Często budynki te nie są od wie-u lat odnawiane, meble i materace wło-siane nie są odkażane, pomimo, że w poprzednim roku mogli w tem mieszka-niu znajdować się chorzy. Sprawdzo-ne będą również ubikacje podwórzowe mieszkania dla dozorców. Stawianie akich mieszkań wpobliżu ubikacji bę-dzie zabronione. Pobrane będą próby wody studziennej.

* * *

W kwietniu rozpocznie się w Warszawie przymusowe szczepienie ospy. Wzorem ostatnich lat podczas szczepienia ospy dokonywane będą również szczepienia przeciwdyfterytowe. Zabiegi te nie są jeszcze przymusowe. Dają one dobre rezultaty.

* * *

Jak słychać w dalszym ciągu planu repertuarowego Teatru Polskiego przewidziane jest wystawienie przeróbki scenicznej słynnej powieści Lwa Tołstoja pod tyt. „Zmartwychwstanie".

KRATECZKI.

Wamp i Lampart.

Loka7na Marlena Dietrich.

Tragedja, jaka swego czasu dotknęła ludzkość, czyli kwestja małżeńska jest tematem wielu zarówno rzewnych jak i poważnych rozważań. Oto wpadła mi w rękę książka imćpana Henri D'Almeras, traktująca o małżeństwie śród różnych ludów. Ponieważ kwestja małżeńska nie ulega w ostatnich dziesiątkach lat zasadniczym zmianom, niema znaczenia fakt, że dziełko francuskiego badacza wydane zostało lat temu 30 równo w roku 1904. Z dziełka tego dowiadujemy się wielu ciekawych rzeczy. M. in. o tem, że u Kafrów kupno dziewczyny (cena od 8 do 40 wołów). poprzedzone szczegółowem obejrzeniem jej przez krewnych przyszłego męża następowało po obustronnych targach, podobnych do naszych jarmarcznych sprzeczek między wieśniakami sprzedającymi krowę lub konia. Zdarzały się wypadki, że mąż brał żonę na kredyt, lecz gdy przychodził termin wypłaty, zamiast pieniędzy, odsyłał ją do rodziców z bardzo nieznacznem odszkodowaniem.

I teraz, jeśli mi kto powie, że Kafr to jest człowiek głupi i ciemny, zostanie przeze mnie zastrzelony. Stwierdzam, że Kafrowie są mężczyznami niesłychanie rozsądnymi. Jak piękne i idealne byłoby nasze życie, gdybyśmy mogli po miesiącu (miodowym) odesłać zlekka „przechodzoną" żonę jej rodzicom z banknotem, dajmy na to, dwudziestozłotowym, bez prawa pretensji z jej strony, krzyków rozwodów i t. p. To byłoby zbyt piękne, aby mogło być prawdziwe.

Zacny pan D'Almeras wykazuje w swem dziełku, miejscami przynajmniej humor nieco makabryczny, chociaż mimowolny; pisze on mianowicie w pewnem miejscu:"... niektóre dowodzą nawet pewnego stopnia uspołecznienia: Battakowie z wyspy Sumatry uważają wszelkie związki pomiędzy członkami jednego i tego samego pokolenia za kazirodcze, to też ci, którzy takowe zawierają, skazani są na zjedzenie żywcem."

Rzeczywiście, uspołecznienie Battaków jest wzruszające. Ożeniłeś się nie według przepisów? Będzie z ciebie sztuka mięsa na obiad.

Brzydkie zwyczaje, chociaż w innym rodzaju, panują u plemion Australji. Jeżeli żona ucieknie tam od męża, zostaje własnością tego, kto dosięgnie ją w pogoni. To jest, moim zdaniem, mocno przesadzone. Poco zaraz własnością? Gdyby miała pozostać tą własnością na jedną dobę, a potem wrócić do męża, nie miałbym żadnych zastrzeżeń, ale wiązać się na całe życie, to słaby interes. Z tych względów, przypuszczam, że nikt z dzikich plemion australijskich nie goni cudzej uciekającej żony.

Weseli chłopcy, to Kanakowie z Nowej Kaledonji. Pewien Kanak, zgłosił się kiedyś do misjonarza i poprosił o chrzest.

— Jeżeli chcesz być ochrzczony — oświadczył misjonarz — musisz odprawić jedną ze swoich żon i żyć tylko z jedną.

Kanak zdziwił się, co to komu przeszkadza, że on ma dwie żony, ale poszedł do domu, a po kilku dniach powraca z zadowoloną miną do misjonarza i powiada:

— Ochrzcij mnie. Mam już tylko jedną żonę.

— A co się stało z drugą?

— Zjadłem ją.

Przy okazji powrócimy kiedyś do obyczajów małżeńskich różnych ludów. Jest to przecież temat zawsze aktualny.

ZEGAREK.

Władysław Lampart wcale nie jest taki groźny, jakby to można było sądzić z jego nazwiska. Przeciwnie jest to człowiek łagodny i zacny, nie pali nawet ani nie pije, posiada tylko jedną słabostkę: kobiety.

Ostatnią słabostką Lamparta była Leokadja Woźniak. Powiedzmy odrazu szczerze, że Leokadja to jest taka lokalna Marlena Dietrich, słowem wamp.

Wamp-Lodzia wysysała z Lamparta resztki jego soków żywotnych zarówno w postaci sił męskich jak i gotówki, ale łagodny Lampart miał do swego wampika słabość i dawał się wysysać chętnie i z przyjemnością.

Niestety Wamp-Lodzia prócz tego, wysysała Lampartowi z mieszkania rozmaite drobiazgi, a ostatnio wessała w siebie złoty zegrek amanta. Tego Lampart już nie ścierpiał i zaskarżył swoją wampiczkę o kradzież.

Sąd Grodzki skazał Leokadję Woźniak na 2 miesiące aresztu.

Jerzy Krzecki.

Konkurs na najpięknie sze nóżki!

Dziś — pierwsze pary...

A więc pierwsze zgłoszenia „odważnych" pań już wpłynęły! Poniżej reprodukujemy dwie pary zgrabnych nóżek: Nr. 1 — p. B. Kr., urzędniczka firmy „J. i S-ka"; Nr. 2 — p. Zofja L., studentka W. S. H.



Nr. 1.



Nr. 2.

Zgłoszenia dalszych kandydatek wpływają coraz licznie, i wypełniają skrzynkę przy wejściu do kina „Casino" (Piotrkowska 67).

O żywem zainteresowaniu naszym konkursem świadczy najwymowniej fakt, że w dniu wczorajszym zaobserwowano w „Casinie" niezliczoną ilość pań, obdarzonych pięknemi nóżkami, które pospieszyły na „Paprykę", aby obejrzeć dokładnie nóżki Ireny de Zilahy, bohaterki filmu.

Prosimy naszych Czytelników o wzięcie udziału w głosowaniu.

Kupon zamieszczamy poniżej:

Imię i nazwisko ______________________

____

Adres ______________________

____

Głosuję na Nr. ______________________

Wyciąć i wrzucić do skrzynki w kinie „Casino".

Dalsze fotografje kandydatek do konkursu zamieścimy w numerze jutrzejszym.

Dyrekcja „Casina" przypomina, że laureatki konkursu czekają nagrody w postaci 25 (I nagroda), 15 (II nagroda) i 10 (III nagroda) bezpłatnych biletów wejścia.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM:

RASZYN.

16,40 Odczyt p. t. „Pionierki sprawy kobiecej i ich następczynie", wygł. p. Jadwiga Krawczyńska.
16,55 Utwory religijne. Cantata J. S. Bacha z objaśn. dr. E. Elsner (płyty).
17,25 Muzyka salonowa (płyty).
17,50 „Kącik dla młodzieży wiejskiej", wygłosi inż. Z. Kobyliński.
18,00 Odczyt z Poznania.
18,20 Słuchowisko p. t. „Organista Nikodem", podług J. Kossowskiego.
19,00 Program na dzień następny.
19,05 Rozmaitości.
19,25 Odczyt aktualny.
19,40 Kom. śniegowy ze Lwowa.
19,43 Wiadomości sportowe.
19,47 Dziennik wieczorny.
20,00 „Myśli wybrane".
20,02 Muzyka lekka. Wyk.: ork. P. R.
21,00 „Skrzynka pocztowa techniczna, omówi W. Frenkiel.
21.15 Koncert popul. w wyk. orkiestry symf.
22,00 Muzyka salonowa (płyty).
22,30 Muzyka taneczna z rest. Polonia—Palace.
23,00 Wiad. meteorol. dla komunik. lotn. i kom. policyjny.
23,05 D. c. muzyki tan. z rest. Polonia-Palace.

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

17,50—18,00 Repertuar teatrów i komunikaty.

PIĄTEK.

RASZYN.

7,00 Sygnał czasu i pieśń poranna.
7,05 Gimnastyka.
7,20 Muzyka poranna z płyt.
7,35 Dziennik poranny.
7,40 D. c. muzyki z płyt.
7,55 Chwilka gospodarstwa domowego.
8,00 Program na dzień bieżący.
11,40 Przegląd prasy polskiej.
11,50 Repertuar teatrów warszawskich.
11,57 Sygnał czasu i hejnał.
12,05 Polska muzyka popul. (płyty).
12,30 Wiadomości meteorologiczne.
12,33 D. c. muzyki popul. z płyt.
12,55 Dziennik południowy.
15,25 Wiadomości o eksporcie polskim.
15,30 Wiadomości gospodarcze.
15,40 **Godzina muzyki lekkiej w wykon. ork. jazzowej teatru „Cyganerja".**
16,40 „Przegląd wydawnictw".
16,55 Recital śpiewaczy z Poznania.
17,15 Koncert kameralny.
17,50 „Nowiny leśne", wygł. prof. J. Kloska.
18,00 Odczyt p. t. „Podstawowe zagadnienia programów szkoły powszechnej" wygł. nacz. St. Bugajski.
18,20 Muzyka nastrojowa (płyty).
19,00 Program na dzień następny.
19,05 Rozmaitości.
19,20 „Dokąd jechać w święto?"
19,25 Feljeton aktualny.
19,40 Wiadomości sportowe.
19,43 Kom. śniegowy z Krakowa.
19,47 Dziennik wieczorny.
20,00 „Myśli wybrane".
20,02 Pogadankę muz. wygłosi dr. A Simonówna.
20.15 Koncert symfoniczny z Filh. Warsz.
W przerwie: Dr. Emil Breiter: „Zagadnienia krytyki literackiej" (felieton literacki).
22,40 Muzyka cygańska z gospody Fukiera.
23,00 Wiadom. meteor. dla komunik. lotn. kom. policyjny.
23,05 D. c. muzyki cygańskiej z gospody Fukiera.

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

11.50—11.55 Wiadomości bieżące.
15,30—15,40 Kom. Izby Przem. Handlowej
17,50—18,00 Repertuar teatrów i komunikaty
18,50—19,05 Skrzynka pocztowa.
19,05—19,10 Program na dzień następny.
19,10—19,25 Rozmaitości.

HERVE DE PESLOUAN.

Lokatorka.

Pan Transz wtłoczywszy się w bramę kamienicy z rękoma pełnemi paczek, butelką wina pod pachą i bukiecikiem fiołków uwieszonym na małym palcu skierował się ku schodom.

Lecz nagle przypomniawszy coś sobie zawrócił do loży odźwiernej.

— Pani Pachat! — rozległ się sympatyczny jego głos.

Gruba i wąsata jejmość ukazała się na progu drzwi wycierając palce o fartuch.

— Słucham pana.

— Oddałem wam rachunki dla moich lokatorów, nieprawdaż?

— Tak jest, proszę pana.

— Czy uprzedziliście ich wręczając rachunki, że żądam bezwzględnie pokrycia piętnastego bieżącego miesiąca? Tę pannę zajmującą małe mieszkanko na czwartem piętrze, szczególniej?

— Pannę Monę, która nie uregulowała jeszcze raty październikowej?

— Owszem, proszę pana.

— To dobrze! — mruknął pan Transz z zadowoleniem.

— Ale wątpię czy to co pomoże! — zauważyła odźwierna krzywiąc się — lekcje muzyki na fortepianie nie popłacają dzisiaj.

— Tem gorzej dla panny Mony — burknął pan Transz pod nosem — wymówimy jej mieszkanie. Czy dama ta jest u siebie teraz?

— Co znowu! — zawołała odźwierna — nie wraca, biedaczka, wcześniej jak o ósmej lub dziewiątej! Po skończeniu lekcyj! Ech! Marny, ciężki to zawód!

— Powiedźcież jej, żeby zaszła do mnie, jak przyjdzie.

— Dobrze, proszę pana.

Pan Transz, poprawiwszy swój melonik na głowie i okulary na nosie pokasłując udał się na schody.

Kroki jego wraz z astmatycznem sapaniem rozlegały się czas jakiś poczem nastała martwa cisza.

Ósma godzina biła na zegarze wieży ratuszowej gdy odźwierna usłyszala lekkie kroki w ciemnej sieni.

— Nic nowego, pani Pachat? — pytał jednocześnie słaby, atakami kaszlu przerywany głos kobiecy.

— A! To pani, panno Mony? — odezwała się odźwierna — właściciel domu chce widzieć się z panią. Jest niezadowolony. Ostrzegłam panią... Żąda kategorycznie opłaty komornego.

Przybyła zmieszała się.

— Rozumiem! — szepnęła pokornie, machinalnym gestem zaciskając na piersiach wytarty żakiecik zastępujący jej futro — właściciel jest w swojem prawie... Ale.... dwieście pięćdziesiąt franków... skąd ja wezmę taką dużą sumę?...

— Niech pani pójdzie rozmówić się z nim sama. I to zaraz. Zaprowadzę panią, do niego.

— Dziękuję... Ach! Gdyby on wiedział.... Gdyby miał pojęcie.... — szepnęła biedna lokatorka wzdychając głęboko.

Weszły obie na drugie piętro w milczeniu. Odźwierna wyjąwszy klucz z kieszeni otworzyła drzwi prowadzące do mieszkania właściciela kamienicy.

Niech pani wejdzie. Panie Transz! Panna Mony przyszła! — zawołała odchodząc.

Rozległ się stuk odsuwanego krzesła, dreptanie przez pokoje i po chwili gospodarz domu stanął na progu ładnie umeblowanego gabinetu.

— Proszę tutaj! — odezwał się do lokatorki.

Ta weszła do pokoju onieśmielona, patrząc z tajoną trwogą na pana Transza.

Był niskiego wzrostu, krępy, łysy, z twarzą okrągłą przeciętą rzekłbyś na pół czarnemi wąsiskami. Okulary w czarnej rogowej oprawie nadawały rysom jego wyraz twardy.

Otulony w ciepły szlafrok zasiadł w fotelu krzyżując pulchne wypielęgnowane ręce na wystającym brzuszku.

— Pani Pachat powiadomiła panią? — spytał patrząc na lokatorkę spod okularów.

— Tak... Ale... niech pan ulituje się nade mną! — szepnęła w odpowiedzi, składając jak do modlitwy ręce — gdyby pan wiedział...

Mówić zaczęła zrozpaczonym, kaszlem przerywanym głosem o ciężkiej swej sytuacji materjalnej, źle płatnych lekcjach, uczennicach zalegających z opłatą i swojem przepracowaniu.

Pan Transz słuchał jednak skarg tych z roztargnieniem przyglądając się natomiast pannie Mony uważnie.

Miała na sobie kostjum wytarty, pończochy scerowane i zniszczone, wyszłe z formy obuwie.

Stara teka z moleskinu podartego w kątach osłaniała zaledwie zeszyty muzyczne w nielepszym stanie.

Pan Transz patrząc ze współczuciem na tę niestarą jeszcze lecz niedoią wyniszczoną kobietę kiwał głową zmieszany, porównując spokojną swą i beztroską egzystencję z jej nieszczęśliwym losem podczas gdy rozmówczyni jego wyczerpawszy wszystkie argumenty któremi spodziewała się wzruszyć gospodarza domu umilkła znękana biorąc zachowanie jego za odmowę.

— Przepraszam pana — wyjąkała znów po chwili z głębokiem westchnieniem — za to wszystko czem suszyłam mu głowę. Co to pana obchodzi? Pan żąda pieniędzy za mieszkanie ode mnie.. Słusznie... Otrzyma je pan!... Obiecuję!...

Zagryzając wargi odgarnęła pukiel włosów ze spoconego czoła i ukłoniwszy się zlekka wyszła prędko z pokoju by ukryć łzy cisnące się do oczu.

Pozostawszy sam w swym zacisznym gabinecie pan Transz pogrążył się w zadumie.

Myślał teraz o bezcelowem swem, pozbawionem ciepła rodzinnego życiu, które pędził od lat dziesięciu, po stracie żony i jedynego dziecka.

Rozmyślał dobrą godzinę nad tem, aż do chwili, kiedy odźwierna otworzyła drzwi sąsiedniej jadalni oznajmiając:

— Obiad podany proszę pana.

Ujrzawszy stół śnieżno-białym zasłany obrusem, pasztet z wątróbki cielęcej, butelkę wina, apetycznie wyglądający bochenek świeżego chleba, masło i ser pan Transz zawstydzony spojrzał na odźwierną.

— Biedna panna Mony! — mruknął — poczekajcie tutaj, pani Pachat! Pójdę po nią.

— Ccicho!... — szepnął nagle pan Transz usłyszawszy pierwsze akordy bolesnego jak dzwonienie umarłemu „Requiem" Faure'go. I biorąc po cztery stopnie wpadł na czwarte piętro.

— Na ratunek! — wrzasnął poczuwszy jakiś osobliwy zapach w klatce schodowej, poczem jednem uderzeniem ramienia wyważył drzwi prowadzące do mieszkanka panny Mony.

Przenikliwa woń gazu unosiła się w pokoju w którym nauczycielka muzyki siedziała chwiejąc się przy fortepianie.

Pan Transz podbiegł, wziął ją jak dziecko na ręce i zaniósł do siebie.

W godzinę później przywrócona do przytomności niedoszła samobójczyni oszołomionym wzrokiem patrzała to na pana Transza klęczącego przy niej z twarzą pełną niepokoju i oczyma we łzach to na odźwierną krzątającą się po pokoju.

— Dlaczego, dlaczego pani to zrobiła? Czyż jestem taki zły? — dopytywał się pan Transz głosem drżącym.

I nie dając pannie Mony czasu na odpowiedź ciągnął dalej wzruszony:

— Widzi pani ten stół nakryty! Ogień palący się wesoło na kominku! To zaciszne mieszkanie! Cóż mi z tego, kiedy sam jak palec jestem w cieplem tem gniazdku? Czyby pani nie chciała pozostać w niem ze mną na zawsze?

Z okularami w ręku, z zalęknionym i tkliwym wyrazem twarzy patrzał na lakatorkę błękitnemi swoimi dobrymi oczyma krótkowidza.

— Och! Panie! — wyjąkała panna Mony nie wierząc uszom swoim.

Pan Transz tymczasem uprzytomniwszy sobie, że nieraz słuchał wieczorami całemi stłumionych rytmów Brams'a, Chopina czy Debussy'ego, któremi lokatorka jego pocieszając siebie w niedoli pocieszała i samotnego gospodarza swego bezwiednie, dodał jeszcze błagalnym tonem:

— Przepadam i ja za muzyką... Mam nawet fortepian... Lecz nie umiem puścić go w ruch! Pani nauczy mnie, nieprawdaż?!...

Tłum. J. S.

SPORT.

10 porażek, a jedno zwycięstwo to żaden sukces.

Po dłuższej przerwie w walkach bokserskich, spowodowanej kontuzją oka, znany polski pięściarz zawodowy, Edward Ran, rozegrał w mieście El Paso, stan Texas, mecz 10-rundowy ze znanym bokserem amerykańskim, Andersonem.

Mecz zakończył się zwycięstwem Rana na punkty.

Pojedynek najlepszych miotaczy. Wiadomości z całego świata.

Egipski atleta, Arafa, ustanowił nowy światowy rekord w wypychaniu ciężaru oburącz z wynikiem 108,5 klg.

W rozgrywkach mistrzowskich I ligi angielskiej prowadzi Arsenal (30 gier, 17 zwyc., 41 pkt.) przed Huddersfield Tewn (31 gier, 10 zwyc., 41 pkt.), 3) Derby County — 39 pkt., 4) Tottenham Hotspur 37 pkt., 5) Sunderland — 35 pkt.

Na ostatniem (22-giem) miejscu znajduje się Chelsea, 30 gier, 22 pkt.

W piłkarskich mistrzostwach Italji prowadzi Ambrosiana (24 gry, 36 pkt.), 2) Juventus — 24 gry, 35 pkt., 3) Neapol — 32 pkt., 4) Bologna 30 pkt., 5) Roma 26 pkt., 6) Milano 26 pkt.

Prasa zagraniczna podaje, że w dniu 15 lipca b. r. odbędzie się w Amsterdamie sensacyjny pojedynek najlepszych miotaczy europejskich w kuli, a mianowicie: Finna Alarotu, Polaka Heljasza i Czecha Doudy.

Ponadto możliwy jest udział Niemców — Hirschfelda i Sieverta.

100 OSÓB Z POLSKI na robotniczej olimpjadzie w Pradze.

W lipcu b. r. odbędą się w Pradze robotnicze igrzyska olimpijskie, na które wpłynęło już oficjalne zgłoszenie Polski.

Robotniczy Związek Stow. Sportowych zapowiada ekspedycję z Polski 100-osobową.

OTWARCIE SEZONU LEKKOATLETYCZNEGO w Warszawie.

W niedzielę, 18 b. m., odbędzie się w Warszawie inauguracja sezonu lekkoatletycznego.

W dniu tym WOZLA organizuje **dwa biegi naprzełaj**, dla panów na 5 klm. i dla pań i 1 klm.

SKRZYNKA DO LISTÓW.

ŻÓŁWI SPACER KONTROLI.

Szanowny Panie Redaktorze!

Patrząc na nędzę niektórych starców, stykając się z nimi, udzielając porad nie mogę być obojętnym na ich traktowanie.

Ludzie ci pożałowania godni nie dosyć że żyją w nędzy lecz są i więźniami we własnych domach wyczekując, od dwóch miesięcy zbawczej kontroli Op. Społecznej od której zależy wypłata renty i wielu — wielu by już mogło ją otrzymywać gdyby ta kontrola nie posuwała się żółwim krokiem.

Najwięcej winy ponosi tu Op. Społ. odkładając sprawy kontroli jako mniej ważne. A to, że podobno Wydz. Op. Społ. wydaje dziennie po 60 sztuk takich zaświadczeń, musi być albo nieprawda, albo omyłka.

Następnie Ubezpieczalnia Społeczna przez żądanie składania przeróżnych dowodów, zwłaszcza metryk urodzenia, ślubu, zgonu małżonka i t. d. również utrudnia wiele i przedłuża. Paszporty rosyjskie podobno nie wystarczają.

R. R.

Sport w kilku słowach.

(—) W sobotę odbędzie się na boisku Union-Touringu przy ulicy Wodnej mecz piłkarski między ŁKS-em a Hakoahem. Mecz rozpocznie się o godzinie 15-ej.

W niedzielę odbędzie się o godzinie 11-ej przed poł. na boisku Union-Touringu mecz piłkarski między WKS-em a Union-Touringiem.

(—) Mecz bokserski Hakoah-Zjednoczone, który miał się odbyć w dniu jutrzejszym t. j. w piątek o godz. 20-ej w sali Geyera, zostaje ze względów od organizatorów niezależnych odłożony i odbędzie się prawdopodobnie w niedzielę.

Na zawodach propagandowych organizowanych przez sekcję bokserską Union-Touringu o godz. 16-ej w sali przy ulicy Piłsudskiego 19 w Zgierzu, odbędą się walki następujących par: waga musza: Morawski (Geyer) — Matys (ŁKS), w. kogucia Gaduła (G) — Bicer II (UT), w. piórkowa, Różycki (G) — Właszczyński (UT), Wojciechowski (G) — Bicer I (UT), Mikołajczyk (G) — Kowalewski (IKP.), waga lekka: Mirowski (G) — Skalski (UT), waga średnia: Wiśniewski (G) — Miksz (UT).

(—) Czołowy bokser KP Zjednoczone — Stanikowski, który został powołany do służby wojskowej, otrzymał zwolnienie ze swego macierzystego klubu i wstąpił do nowoutworzonej sekcji bokserskiej WKS-u.

(—) W Miejskim Komitecie Wychowania Fizycznego, przeprowadzanie prób do Państwowej Odznaki Sportowej rozpocznie się na boiskach łódzkich w miesiącu kwietniu.

Zgłoszenia do mistrzostw atletycznych Polski, które odbędą się w Łodzi w dniach 17 i 18 bm. napływają w dalszym ciągu. Prócz Łodzi, która do zapasów zgłosiła 20 zawodników, po 21 zapaśników zgłosiły Warszawa i Pomorze. Kraków zgłosił 12 atletów, Wilno 7. Pozatem Śląsk i Poznań zapowiedziały przyjazd po 21 zawodników. Ogółem spodziewać się należy, że w mistrzostwach tegorocznych Polski weźmie udział ponad 130 atletów z całego kraju.

(—) Łódzki Klub Sportowy przystąpi w roku bieżącym do budowy krytych trybun na swym stadjonie sportowym przy Al. Unji. Plany trybun wykona inż. Łoś.

(—) Szermierze ŁKS-u wyjeżdżają w dniu 16 b. m., na Śląsk w celu wzięcia udziału w szermierczych mistrzostwach Górnego Śląska.

(—) W lokalu KP. Zjednoczone odbyło się wręczanie żetonów graczom drużyny szczypiorniaka klubu, która zdobyła mistrzostwo okręgu na r. 1933. Uroczystość połączona była z bankietem.

(—) Sekcja pływacka ŁKS-u zorganizuje wkrótce w basenie zgierskiem zawody pływackie. Treningi zimowe pływaków ŁKS-u odbywają się w basenie zgierskim w czwartki.

Zarząd Polskiego Związku Lekkoatletycznego ustalił na onegdajszem posiedzeniu ostateczny skład treningowego kobiecego obozu lekkoatletycznego, który odbędzie się w CIWF-ie na Bielanach w dniach 12—29 bm. W skład obozu weidą zawodniczki następujące: Janowska, Wajsówna, Smętkówna Kwaśniewska (Łódź) Freiwaldówna i Gotliebówna (Kraków), Jasieńska i Swiderska (Poznań), Orzechówna, Sikorzanka, Plucikówna (Śląsk) Tokarzewiczówna (Białystok), Nowacka, Manteuflówna, Schabińska i Cejzikowa (Warszawa). Nadto w obozie weźmie udział krakowska lekkoatletka Jasna, studiująca obecnie na CIWF-ie. Zawodniczki Orłowska i Alińska zawiadomiły zarząd PZLA, że nie będą mogły wziąć udziału w obozie wskutek braku czasu. Trenerem będzie p. Cejzik, a kierownikiem kpt. Baran.

V TARGI KATOWICKIE od 19 maja do 3-go czerwca

W czasie od 19-go maja do 3-go czerwca 1934 r. odbędą się na Śląsku tradycyjne V Targi Katowickie, urządzane przez Śląskie Towarzystwo Wystaw i Propagandy Gospodarczej.

Targi Katowickie dążąc od wielu lat do utrzymania w ruchu rodzimych warsztatów pracy i wzmożenia konsumpcji — współdziałają w zwalczaniu przesilenia gospodarczego, zwiększają obroty i stwarzają zarobki dla pracowników umysłowych i fizycznych. Odbywają się one w najżywszym ośrodku handlowym t. j. na Śląsku, a przemysłowcy i kupcy biorący w nich udział przygotowują sobie rynek zbytu, który we własnym ich interesie należałoby corocznie rozszerzać i powiększać.

Ze względu na doskonałą komunikację i sąsiedztwo z kilku pobliskimi krajami — Targi Katowickie m. in. staną się zapewne w niedługim czasie właściwym rynkiem wymiany towarów i ośrodkiem handlowym z zagranicą.

Wszelkich bliższych informacji udziela zainteresowanym sferom organizująca Instytucja w Katowicach (ul. Stawowa L 14, tel. 300-71).

NIEBYWAŁY SUKCES KSIĄŻKI NAUKOWEJ.

Jak wiadomo, Kasa im. Mianowskiego zorganizowała tanią sprzedaż swych wydawnictw od dn. 26 lutego do dnia 10 marca r. b.

Są to książki naukowe z różnych dziedzin wiedzy, przeważnie opracowania monograficzne; są jednak i książki o charakterze podręcznikowym.

W poniedziałek, dnia 5 marca, Kasa była oblężona przez tłumy kupujących. Musiano zorganizować dodatkową ekspedycję wydawnictw w Sali posiedzeń Komitetu.

Przy stołach — długie kolejki zgłaszających się po książki...

Jeżeli przyjąć dzień pierwszy sprzedaży za jednostkę, to stosunek następnych do niego dni ilustruje następująca tabelka:

Dzień	I	II	III	IV	V	VI	VII
Stosunek	1	2.5	3.5	5	4,5	5	10

Ze względu na nawał pracy, związanej z obsługą klienteli warszawskiej, liczne bardzo zamówienia prowincjonalne załatwia się w powolnem tempie.

KOMUNIKAT ZWIĄZKU OFICERÓW REZERWY.

W dniu dzisiejszym, t. j. 8.3 rb. o godz. 19.30 p. mjr. Karol Zaprutkiewicz przeprowadzi ćwiczenie aplikacyjne p. n. „Forsowanie przeprawy”, na którem obecność jaknajwiększej liczby kolegów wskazana.

W sobotę, dnia 10 bm. o godz. 17.45 zwołane zostaje zebranie wszystkich członków Zarządów sfederowanych „Związków”, które odbędzie się w lokalu naszego Związku, Piotrkowska 108. Wygłoszony będzie odczyt kol. d-ra K. Strzeleckiego p. t. „Federacja — jej cele i rola w społeczeństwie, ogólny referat samorządowy i sprawy budżetowe — komisarz zarządu m. Łodzi inż. W. Wojewódzki.

W niedzielę, dnia 11 b. m. odbędzie się w lokalu Związku tegoroczne walne zgromadzenie członków Koła Łódzkiego Z.O.R., o którem podaliśmy do wiadomości kolegów już specjalnym komunikatem imiennym. Zwracamy już dzisiaj uwagę na punktualne przybycie kolegów na to zgromadzenie ze względu na obszerny dział sprawozdawczy i duży porządek dzienny.

WYBORY WŁADZ IX KOŁA ZWIĄZKU REZERWISTÓW.

W lokalu własnym przy ul. Zgierskiej Nr. 150 odbyło się pod przewodnictwem mjr. Merkel-Wielozierskiego walne zebranie członków IX Koła Związku Rezerwistów, celem dokonania wyboru władz.

Prezesem Koła wybrano po raz trzeci p. Henryka Gonsika, wiceprezesem został p. Eugeniusz Nowacki, sekretarzem p. Biernaciak Stefan, skarbnikiem p. Zakonnik Stanisław, ref. Samopomocy kol. Kasprzak Leopold, członkiem Zarządu-Gawroński Stanisław.

KOMUNIKAT.

Komenda A. O. Z. S. zawiadamia członków Oddziału, że dzisiejsze czwartkowe ogólne zebranie rozpocznie się punktualnie o godzinie 19.30.

Na porządku dziennym, obok bardzo ważnych spraw natury organizacyjnej, referat naukowy ob. Kubiaka Wł. na temat: „Walka z bezrobociem”. Po referacie dyskusja.

Obecność wszystkich członkiń i członków bezwzględnie obowiązkowa.

NA MUNDURY DLA JUNAKÓW.

Dnia 14 marca 1934 roku o godz. 20-ej w teatrze „Popularnym”, Ogrodowa 18, odbędzie się staraniem Miejskiej Komendy P. W. Łódź miasto I przedstawienie, na które dana będzie sztuka p. t. „Spadkobierca”.

Dochód na mundury dla junaków.

Ceny biletów od gr. 50 do zł. 2,50.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 8 marca. Loco 12,30; kwiecień 12,03; maj 12,10.

Liverpool, 8 marca. Marzec 6,30; kwiecień 6,29. maj 6,28.

Egipska, 8 marca. Marzec 8,77; maj 8,72; lipiec 8,71.

Brema, 8 marca. Loco 13,95; maj 13,62; lipiec 13,87.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

ZMIENNE USPOSOBIENIE DLA DEWIZ.

Kursy dewiz kształtowały się niejednolicie przeważał jednak naogół nastrój mocniejszy.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I [illegible] Premjowa Pożyczka Dolarowa, serja III 52[illegible] Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 108,50; [illegible] stwowa Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 59[illegible] Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r. 55,[illegible] Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 70; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 58,00; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Listy Zastawne Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 42,50; Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 53,50 Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 53,75; Pożyczka Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 51,75.

AKCJE — NIEJEDNOLICIE.

Zebranie giełdy akcyjnej było bardziej ożywione, ogólny nastrój — zmienny.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 78,00; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 18,50; Modrzejów 3,60; Ostrowiec Serja [illegible] 24,00; Starachowice 11,25; Haberbusch 40,[illegible] Majewski bez kup. 1932-33.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 8 marca. Notowania Giełdy Zbożowo-Towarowej za 100 kg. pozostają bez zmiany. Ogólny obrót 2.951 tonn, w tem żyta 2.2[illegible] tonny. Usposobienie spokojne.

Poznań, 8 marca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: żyto 14,75. Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto 14,50—14,75; pszenica 18,0[illegible] 18,25; mąka żytnia I gat. 0-55 proc. z workiem 21,00—22,00; mąka żytnia razowa 0-95 proc. z workiem 17,00—18,00; mąka pszenna I gat. [illegible] 20 proc. z workiem 32,75—34,50.

Odjazd pociągów z Łodzi Fabrycznej

DO KOLUSZEK: 1.00; 5.20; 7.15; 8.05; (Widzew) 10,25; 13,00; 14,20; 16,30; 17,40; 18,40; 20,55; 21,40.

DO WARSZAWY: 19,30.

ODJAZD Z ŁODZI KALISKIEJ.

DO KOLUSZEK: 8.03.

DO OSTROWA (Poznania): 6,15; 9,33; 12,42; 16,07; 19,35; 22,08.

DO KUTNA (Gdyni-Poznania): 1.30; 9,00; 12.57 16,33; 21,25.

DO WARSZAWY: 2,15; (Łowicz) 7.28; 13.12; 16,13; 19,56.

DO ZDUŃSKIEJ-WOLI: 8,30; 14,10; 18,10; (Częstochowa).

DO LWOWA: 20.08.

„SZTUKA ŻYCIA” w „Grand — kinie”.

Ernest Lubicz — wśród reżyserów [illegible] najwybitniejsza. Nie naśladuje nikogo, ma własne metody pracy, oryginalne środki artystyczne, imponuje bogactwem pomysłów.

Najnowszy film Lubicza p. t. „Sztuka życia” jest najwyższą sztuką reżyserji. Prawdziwy majstersztyk inscenizacji. Już sam temat jest oryginalny i frapujący. Bohaterka filmu kocha jednocześnie dwóch przyjaciół. Każdego inaczej — każdego prawdziwie.

Film znalazł świetnych wykonawców w osobach: Mirlam Hopkins, Gary Coopera i Frederica Marcha.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Towariszcz.
Teatr Popularny — Szczęśliwej podróży.
Teatr Rozmaitości — No, no, Nanette.
Filharmonja — Występ baletu wiedeńskiego Bodenwiesser.
Tabarin — Dancing i występy artystyczne.
Adria — Przygoda na Lido.
Amor — Człowiek — Małpa.
Capitol — Manowce miłości.
Casino — Papryka.
Corso — Ścigani ludzie.
Czary — King-Kong.
Grand-Kino — Sztuka życia.
Metro — Przygoda na Lido.
Mimoza — I. Szpieg w masce. I
Muza — Miljon na ulicy.
Oświatowy — I. W tajnej służbie. II. Wdaleki świat.
Palace — Świat należy do ciebie.
Przedwiośnie — Jej Królewska Mość
Rakieta — Żona na jedną noc.
Roxy — Życie jest piękne.
Sztuka — Panna Josetta, moja żona.
Tęcza — I. Ostatnia carowa.
Zachęta — I. Urwis z Hiszpanji. II. Dziwny dom.

WYSTAWY.

I. P. S. Park Sienkiewicza — Wystawa drzeworytów p. n. Sowiety i Polska.

Wystawa fotografiki w Polskiej YMCA Piotrkowska 86 od 10-ej rano do 10-ej wiecz.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa fasolowa, kartofle smażone z jajami, krokiety z kapustą.

WINSZUJEMY.

Jutro: Franciszce.
Wschód słońca 6.09
Zachód — 17.25
Długość dnia 11.16
Przybyło dnia 3.32
Tydzień 10.

Państwo 150-ciu odludków.

Samotna wysepka na Atlantyku.

Odebrany w Londynie kallogram doniósł, jak głosi prasa angielska, że okręt brytyjski rzucił ub. tygodnia kotwicę przy wyspie Trystan da Cunha, uważanej za najbardziej osamotnioną i odciętą od świata miejscowość na całej kuli ziemskiej. Jest to pierwszy od lat trzech okręt, który odwiedza tę zaginioną wśród południ. Atlantyku wysepkę.

Warunki życia jej 150 mieszkańców przedstawiają się

wręcz fantastycznie,

szczególnie jeśli porównamy je z warunkami współczesnych społeczeństw. Nie posiadają oni ani ustaw, ani środków komunikacji, żyją z rybołówstwa i rolnictwa, a zdają się zupełnie zadowoleni ze swych losów, gdyż odmówili ofercie rządu angielskiego, który zamierzał ich wcielić do Południ. Afryki.

Wyspa znajduje się między Południ. Ameryką a Afryką, mniej więcej w oddaleniu 3.000 klm. od najbliższego portu Kapstadt. Taka sama odległość dzieli ją od drugiej osamotnionej, lecz bardziej sławnej wyspy św. Heleny. Ludność Trystan da Cunha jest mieszana i składa się

z białych wychodźców

ub. stulecia, Anglików, Holendrów i Włochów oraz z myrzynów z Południ. Afryki, którzy są jednak w mniejszości. Nie widzieli oni nigdy ani konia ani samochodu, nie opaszczają nigdy swej wyspy, a jedynemi ich wycieczkami są pobliskie niezaludnione wysepki Nightingale i Inaccessible.

Anglja, która swego czasu zaanektowała Trystan da Cunha, umieściła na wyspie zbrojny oddział wojska po Waterloo, w czasie kiedy oczy całego świata zwracały się na więźnia św. Heleny. Nie trwało to jednak długo. Jedynie jeden żołnierz, żonaty i posiadający troje dzieci, odmówił powrotu do ojczyzny i zapoczątkował

przyszłą ludność wyspy.

Liczbę mieszkańców powiększyły katastrofy morskie, oraz paru dobrowolnych immigrantów. Przybycie okrętu stanowi dla wyspy największe wydarzenie, gdyż mijają nieraz całe lata, za nim statek zawita w te strony. W czasie wojny światowej mieszkańcy pozostali przez sześć lat zgóry beż żadnych wiadomości o tem, co się na świecie działo.

Okrętem, który teraz po trzech latach przypłynął do wyspy, przybył dobrowolny wygnaniec, misjonarz Wilde, który przywiózł ze sobą aparat radjowy i za jego pomocą zamierza przez cały okres swego pobytu na wyspie, obliczony na 3 do 4 lat, to zn. aż do przybycia następnego okrętu, utrzymywać stały kontakt,

ze światem cywilizowanym.

Na wyspie ludność żyje z rybołówstwa i produktów rolnych, które przeważnie ograniczają się do kartofli. Dlatego też przybycie okrętu stanowi prawdziwe szczęście dla mieszkańców, którym liczne towarzystwa dobroczynności w Anglji przesyłają wiele pożytecznych i smacznych przedmiotów. Prasa londyńska, z okazji przybycia okrętu do Trystan da Cunha, wzywa rząd, by zaopiekował się bliżej tą odległą minjaturową kolonją i przyczynił się do ulepszenia warunków życia na osamotnionej wysepce Atlantyku.

Dostępne źródła witamin.

Cytryna, kapusta, pomidory, szpinak

najzdrowszym pokarmem dla dzieci i dorosłych

Wielu ludzi uważa brak witamin za pewnego rodzaju nieuniknioną konieczność, ponieważ w dzisiejszych kryzysowych czasach wybór pokarmów zależy — w pierwszym rzędzie —

od możliwości finansowych

i nie każdy jest w stanie kierować się przytem osobistem upodobaniem, a nawet istotną potrzebą. Owoce, np. są tak drogie, że nie wchodzą poprostu w rachubę, jako stały dodatek do pożywienia przeciętnego śmiertelnika, jarzyn zaś mamy w naszym klimacie wybór niewielki. Jednakowoż ten fatalistyczny pogląd nie jest słuszny. Prawda, że owoce importowane są dla szerokiego ogółu niedostępne, a na owoce krajowe średnio uposażony obywatel może sobie pozwolić jedynie w sezonie, gdy są najtańsze. Ale można się bez nich w ostateczności obejść, trzeba tylko znać i wykorzystać wszystkie źródła witamin,

jakiemi rozporządzamy.

A mamy ich sporo, niektóre jednak bywają często przez nieświadomość zaniedbywane. Kilka takich niedostatecznie wykorzystywanych źródeł chcemy waśnie wskazać.

A więc, przedewszystkiem, najtańszy z owoców importowanych — cytryna; kosztuje obecnie 10—11 groszy. Jest to wydatek, który zmieści się w każdym skromnym budżecie i napewno się opłaci. Cytryny bowiem pod względem zawartości witamin

dorównują pomarańczom,

przewyższają je nawet, jeśli chodzi o witaminę C, czyli czynnik przeciwskorbutowy. Ponadto cytryny zawierają jeszcze witaminę B — czynnik niezbędny dla zdrowia tkanki nerwowej i

dla wzrostu organizmów młodych.

— Co, mam jadać cytryny zamiast pomarańcz? — Uprzejmie dziękuję! — powie Czytelnik.

— Nic podobnego. Wystarczy, jeśli będziemy często pijali lemoniadę (sok cytrynowy, woda, cukier) oraz herbatę z cytryną i zastąpimy bezwartościowy pod względem odżywczym ocet

wyciśniętym sokiem cytrynowym.

przy sporządzaniu rozmaitych sałatek i t. p. Mówimy wyraźnie: świeżo wyciśniętym, bo gotowany sok cytrynowy traci prawie zupełnie swą wartość, podczas gdy w stanie świeżym stanowi doskonałą pożywkę witaminową.

Pozatem na szczególną uwagę zasługuje kapusta. Zwykła, , ordynarna kapusta, lekceważona przez smakoszów Jada ją przeważnie biedota, lecz dzięki temu właśnie unika

skutków braku witamin.

Kapusta bowiem, zarówno świeża, jak i kiszona, zawiera — oprócz witamin B i C — czynnik A, niezbędny dla prawidłowego rozwoju i życia tkanek nabłonkowych oraz czynnik przeciwrachityczny D, brak którego wywołuje u dzieci krzywicę i odgrywa pewną, nie dostatecznie jeszcze wyjaśnioną rolę w powstawaniu anemji. Słowem, jest to swojego rodzaju, akumulator czynników witaminowych. Aby ten akumulator w całej pełni wyzyskać, trzeba jadać

kiszoną kapustę na surowo.

Przyprawiona oliwą, albo lekko ocukrzoną stanowi ona wcale smaczną przystawkę do mięsa. Nie wadzi też nadmienić, że kiszona kapusta działa zabójczo na niektóre

gatunki szkodliwych bakteryj,

znajdujące się w jelitach człowieka, o czem wspominał już przed laty prof. Miecznikow; w ostatnich czasach stwierdził to doświadczalnie prof. A. Hartmann. Kiszona kapusta powinna zatem znaleźć się na każdym stole, zwłaszcza tam, gdzie rzadko mogą być podawne owoce.

Dalej — pomidory Wiele osób jada je chętnie, lecz naogół są one niedoceniane, chociaż należą do najbogatszych w witaminy owoców. Przytem konserwowane pomidory zachowują czynniki witaminowe

w ilości prawie niezmniejszonej,

co umożliwia wykorzystanie ich w porze zimowej. Stanowczo, spożycie pomidorów powinno być bardziej rozpowszechnione.

Wymieniamy tu jeszcze szpinak, cenny ze względu na dużą zawartość witaminy A. Niestety, posiada on mdły smak i nie wszyscy go znoszą: ci jednak, którym nie sprawia to przykrości, powinni go jadać często, tem bardziej że zawiera on również wiele niezbędnych dla organizmu składników mineralnych.

Widzimy zatem, że niekoniecznie trzeba być bogatym, aby w pełnej mierze

korzystać z pokarmów,

bogatych w witaminy. Cytryny, kapusta pomidory, szpinak — to rzeczy niedrogie i dostępne każdemu Częste ich spożywanie, obok zwykle używanych jarzyn, jak kartofle, marchew, buraki i t. p. wystarcza w zupełności na pokrycie zapotrzebowania naszego organizmu. Wprawdzie nie należy to wszystko do smakołyków ale trudno — mamy przecież kryzys.

Na zakończenie musimy jeszcze zwrócić uwagę na to, że zwykły sposób podawania jarzyn gotowanych „na sucho", t. zn. bez wody, w której się gotowały, nie jest celowy. Niektóre witaminy

są rozpuszczalne w wodzie i

przechodzą do odwaru, po odlaniu którego jarzyny tracą znaczną część swej wartości witaminowej. Najbardziej racjonalne jest podawanie jarzyn w postaci zupy jarzynowej.

Kto i kiedy powinien się upiększać?

Szminka niepotrzebnie szpeci twarze kobiet.

Wbrew poglądowi, który wszystkie szkodliwe wymysły składa na karb XX-go wieku, tego zdemoralizowanego i zmechanizowanego XX-go w., szminka nie jest współczesnym wynalazkiem. Już piękne Assyryjki, córy Babilonu i Egiptu posiadły znakomicie kunszt maquillage'u, poświęcały mu znacznie więcej czasu niż współczesne kobiety. Szminka święciła triumfy w imperjum rzymskiem.. i za Ludwików francuskich, i za króla „Stasia w Polsce". Wojna światowa zburzyła cały porządek świata,

zmieniła wszystkie poglądy —

lecz kobiety nie przestały się malować. Kobiety pod pewnemi względami są b. konserwatywne, zwłaszcza okazują upór lepszej sprawy w rzeczach, które posiadają... najmniej sensu.

Problem maquillage'u, czy należy się, czy nie należy szminkować, jest problemem b. znanym i obgadanym. Ale raczej z punktu widzenia higjeny. A co na to powie estetyka?

Kto i kiedy powinien się upiększać? Rozsądek dyktowałby odpowiedź ten, a raczej ta, której twarz zdradza braki wymagające zatuszowania. A więc osoba brzydka. Jednak.. zaryzykowałabym twierdzenie, że niema nic obrzydliwszego, jak

„upiększona szpetota".

Aksamit różu, czerń henny, błękit tajemniczy, podkreślający oczy, tem wybitniej kontrastuje z tym brzydkim „fond", którego ukryć się nie da. A więc powinna się szminkować osoba ładna? Tak, ale subtelnie i stosownie do pory, t. zn. tylko do wieczorowego oświetlenia i tylko wtedy, gdy, pozuje przed światem więc wszelkie publiczne występy — nigdy w dzień i nigdy w życiu codziennem, nigdy w pożyciu.

Jest jeszcze jeden ważny moment, niestety ważny — jak „oni" się na to zapatrują? Oni naogół

nie lubią nienaturalności.

Słyszy się jednak czasem z ust mężczyzn oświadczenie „lubię kobiety artystycznie uszminkowane". Tak, ale gdy ty zrobisz, on napewno się krzywi, a jeśli bardziej despotyczny zabroni, bo on lubi wprawdzie „kobiety" z maquillage'm, lecz nie lubi „kobiety", nie lubi ciebie z maquillage'm. I tej niezbitej prawdy nie można zapominać. Ale mam wrażenie, że dużo już instancji to przede mną orzekło i bez rezultatu.

Lecz jest jeden, niezawodny sposób oduczenia kobiet tego niemądrego nałogu: oto gdyby szminka, przestała być wreszcie modna.

Lampa kwarcowa na usługach policji.

Odróżnianie oryginału od falsyfikatu.

Przy dochodzeniach policyjnych i sądowych w wypadkach fałszerstwa dokumentów, czeków, weksli, stempli i znaczków pocztowych, decydującą rolę odgrywają

rzeczoznawcy pism.

Zawód ten osiągnął dziś taki stopień doskonałości, że najrozmaitsi fałszerze mają sporo trudności z wynajdywaniem ciągle czegoś nowego, czegoby jeszcze ne znali ich przeciwnicy. —

Rzeczoznawcy pisma dysponują dziś dużemi laboratorjami, zaopatrzonemi w najnowsze środki techniczne w których najróżnorodniejsze szczegóły fałszerstw, aż do najdrobniejszych, wyciągane są na światło dzienne.

Jeden z rzeczoznawców, Juljusz Fiselhof, wygłosił ostatnio w Wiedniu odczyt przed audytorjum, złożonem z fachowców. W odczycie tym zademonstrował poglądowo metody

odkrywania fałszerstw dokumentów

i znaczków pocztowych, oraz wskazał, w jaki sposób utajone pisma stają się czytelne.

W pracy tej odgrywa główną rolę nowoodkryta lampa kwarcowa. Jest to źródło światła, wysyłające promienie dla oka niewidoczne. Fluorescencja, wywołana temi niewidocznemi promieniami ultrafioletowemi, czyni widocznemi wszelkie zmiany, korektury, dodatki wydrapania i t. p.

Prelegent zademonstrował działanie tej nowej lampy kwarcowej słuchaczom. Wszyscy obecni zobaczyli na konkretnych dowodach jej działanie, dzięki czemu mogli łatwo odróżnić oryginał od falsyfikatu.

Bardzo ciekawy był list pewnego więźnia, pisany z celi do jednego z krewnych. Za tekstem, pisanym zwyczajnym atramentem, wyłoniło się pod działaniem lampy kwarcowej zdanie końcowe, przedtem niewidoczne.

Juljusz Fiselhof pod koniec swego interesującego wykładu zademonstrował

aparat do fałszerstw.

Przy pomocy tego aparatu sfałszować można każde pismo najprecezyjniej i następnie reprodukować je fotograficznie. Aparat ten okazuje jasno, że wobec wszelkich fotografij pisma, należy zachować wielką ostrożność.

Mecz o puhar Wielkiej Brytanji.



67.000 widzów przyglądało się meczowi o puhar Wielkiej Brytanji rozegranemu między mistrzem Anglji „Arsenal" i „Aston Villa". Mecz zakończył się zwycięstwem „Aston Villa" w stosunku 2:1.

PODSŁUCHANE.

SPÓŹNIONY CAŁUS.

— No, ale ty wyglądasz! Któż to cię tak urządził?

— A, pewien przyjaciel, na którego weselu byłem drużbą — za to, żem pocałował jego żonę!...

— Przecież to zdaje się jest zwyczaj, że pierwszy drużba całuje małżonkę po ukończeniu ceremonji?...

— Tak jest — ale ceremonja skończyła się dwa lata temu!

POCHWAŁA.

— Pokazałam mojej mamusi wiersze, które napisałeś na moją cześć Anteczku i mama zgodziła się na mój wybór.

— To mnie cieszy, kochanie!

— Tak mamusia powiedziała że jest bardzo zadowolona, że nie zakochałam się w żadnym poecie.

POWÓD.

— Ile lat ma twoja siostra, Karolku?

— Dwadzieścia cztery.

— Jakto? A mnie powiedziała, że skończyła dopiero dwadzieścia.

— To dlatego, że ona do czwartego roku życia nie umiała liczyć.

Historyczna scena.



Capstrzyk w średniowiecznych strojach odegrany na bębnach i piszczałkach podczas otwarcia brytyjskiej wystawy w Londynie.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 196 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.